

PEŁNOMOCCNIK WOJSKOWY

W Konstantynopolu.

Nr.145.

• 7.lutego 1920 roku.

O d p i s

DO

NACZELNEGO DOWODZTWA W.P.ODDZIAŁ II.

Do rąk własnych Szefa Sekcji Wojsk.Dypl.

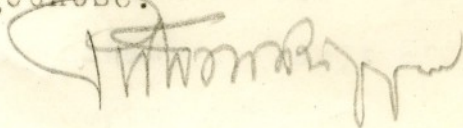
Załączam:

- 1/.Sytuację polityczną państwa tureckiego i
- 2/.Stan polityczny Kaukazu.

N-/ PORZECKI

Za zgodność:

Generał pporó



ADJUTANTURA GŁÓWNA
WARSZAWA
L. D. 3191/18 dnia 20/2 1920
miejsc. Wydania

16.lutego.

O d p i s.

DO

MINISTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH

Departament Polityczny

w W a r s z a w i e.

Sytuacja polityczna Nr.10.

Wczoraj wieczorem stosunek między Parlamentem i rządem tureckim wyjaśnił się zgodnie z temi przewidywaniami. Blok narodowy postanowił udzielić Gabinetowi Ministrów wotum ufności, pod warunkiem iż usunięci zostaną trzej ministrowie, którzy najbardziej wystawieni byli na zarzuty, mianowicie minister Spraw Wewnętrznych Damad Ferid pasza, minister sprawiedliwości Mustafa effendi i Minister Spraw Zagranicznych Mustafa Reszid pasza. Na ich miejsce mianowani zostali: minister Spraw Wewnętrznych Hazim bey, gubernator jeneralny Brussy; minister Sprawiedliwości Kiazim bey, prokurator Jeneralnej Izby Kasacyjnej; minister Spraw Zagranicznych Sefa bey.

W takim załatwieniu sprawy należy zauważyć dwa momenty:

1/. Jest ^{to} dowodem liczenia się rządu z organizacją narodową. Jak wiadomo bowiem, sułtan jest przeciwny ministrom i organizacji narodowej i jeżeli uległ jej życzeniu, to działał napewno wbrew swym intencjom.

2/. Załatwienie to jest kompromisowe. Blok narodowy odstąpił od postulatu dymisji gabinetu, czego domagali się niektórzy członkowie bloku a za to rząd poświęcił blokowi pewną ilość swych członków. To ubustronne umiarkowanie jest przejawem odczucia grozy chwili, niechęci wywołania na zewnątrz wrażenia walk wewnętrznych i dążenia do ustalenia harmonijnego współdziałania wszystkich czynników miarodajnych w chwili, gdy ważą się losy Turcji. Zaznaczyć też należy, iż wszyscy trzej ministrowie są posłami. Pochodzi to stąd, iż połkowie, którzy obalili dawnych ministrów, nie chcieli być posądzeni o ambicję i chęć zajęcia wysokich

stanowisk.

Wobec wyraźnie niechętnego stanowiska byłego ministra Spraw Zagranicznych, Mustafy Reszida Paszy, do nas, zmiana ta może być dla nas korzystną. ~~xxxxxxgaxkntxg~~

Dnia 9-go lutego ministerjum zjawilo się przed parlamentem i wielki Wezyr przeczytał deklarację, której nie powtarzam, gdyż jest ona in extenso podana w pismach. Potem nastąpiła krótka dyskusja i głosowanie, w którym 104 głosami /na 107 głosujących/ Ministerjum dostało votum ufności. Wszystko odbyło się zatem według programu, ułożonego zawczasu.

Następnego dnia podał się do dymisji jeszcze jeden minister, Hadzi Pasza, minister handlu i rolnictwa. Dymisja ta nie ma znaczenia politycznego.

Nowy minister Spraw Zagranicznych dotąd nie urzęduje, z powodu choroby. jak tylko wyzdrowieje, udam się do niego.

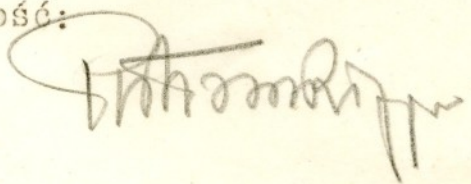
Według wiadomości poselstwa rosyjskiego, położenie Denikina poprawiło się o tyle, iż kozacy, którzy byli ~~xxxxxx~~ najmniej pewni /postanowili bronić się przeciwko bolszewikom energicznie, co może uratować Denikina od zagłady. Z drugiej strony dostałem urzędowe zawiadomienie od Anglików, że ~~musieli~~ zmuszeni zostali ewakuować Soczi / port morza Czarnego, na południe od Noworosyjska co świadczy o przeniknięciu zarazy bolszewickiej aż do morza. Co prawda, Soczi może być zagrożone przez miejscowe bandy bolszewickie.

Ostatnie wiadomości z Marrasz Aintab brzmią bardzo pesymistycznie. Walka między Francuzami a Turkami trwa tam w dalszym ciągu. Według wiadomości ze źródeł tureckich w jednym starciu Turcy wzięli do niewoli pewną ilość uzbrojonych Ormian i Francuzów, poczem Francuzów wypuścili, a Ormian, jako zdrajców stanu rozstrzelali. Ten incydent, wywołany przez drobne miejscowe przyczyny, może mieć poważne skutki.

Wreszcie, dowiedziałem się zupełnie wiarogodnego źródła, iż dnia 1. marca w Akbasz, na półwyspie Gallipoli, nieznani sprawcy unieśli duży skład broni i amunicji, strzeżony przez żołnierzy

francuskich. Podobno było tam 24.000 karabinów i 12 milionów naboju. Żołnierzy rozbrojonych /kilku padło /uwieziono i potem odesłano z powrotem. Odtąd środki ostrożności wojenne zostały silnie zastrzeżone: warty potrojono, zakazano wypuszczać kogokolwiek do koszar itp. Broń, złożona w Akbasz, była bronią turecką, zebraną przy kapitulacji armji tureckiej.

Za zgodność:



131

Do

7 Lutego

20

Naczelnego Dowództwa W.P.

Oddział II,

do rąk Szefa Sekcji Wojsk-Dyplom.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY.

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

Jak już niejednokrotnie zaznaczałem w swoich komunikatach, Turcy dobrowolnie nie zgodzą się na zmniejszenie swego terytorjum, szczególnie zaś, dlatego że ma to się odbyć na korzyść Grecji i Armenji. Być może, że poddałiby się oni cokolwiek łatwiej losowi, jeżeli by odebrane im prowincje były przyznane neutralnemi lub oddane państwu, które jest mniej wrogie dla Turcji.

I nietylko nie zgodzili by się oni ze zmniejszeniem granic państwa, ale nie uchyla głowę przed warunkami pokoju, ubliżającemi mocno ich miłości własnej. Od samego zawarcia rozejmu nie opuścili oni rąk, rozumiejąc bardzo dobrze, że nie mają przyjaciół wśród narodów Europy, a więc bronić praw swoich musieli by tylko sami. Nie mając nic do stracenia Turcy chcą widzieć poważny środek samoobrony w "teszkelatach" (t.j. narodowych uzbrojonych organizacjach), pod dowództwem Mustafy-Kemal-Paszy, o których pisałem szczegółowo. Organizacje te, istniejące jakby nieoficjalnie, są, jednakże wspierane przez rząd i ciągle się powiększają.

Porażka armji Denikina, o której się tu dowiedzieli bardzo prędko i bardzo szczegółowo, z jednej strony narazie zmusiła dyplomację Ententy liczyć się z tym faktem przy rozstrzygnięciu losów Turcji w obawie przed bolszewizmem, który mógłby przeniknąć do Turcji wrazie jeżeli by Turcy byli zmuszeni go przyjąć jako ostateczną obronę przed podziałem swego państwa lub zmniejszeniem jego granic. I dlatego zaczęto tu odrazu mówić o tem, że Rada Najwyższa (Conseil Suprême) cokolwiek przychylniej zaczęła rozpatrywać sprawę turecką i że polityka Anglii cokolwiek poddaje się w tej

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

sprawie Francji, ale realnych rezultatów tej przchylności nie dało się jeszcze tu odczuć. Były to tylko pogłoski, mające pod sobą, może i słuszną, podstawę - porażkę polityki Ententy w sprawie Rosji.

Ale, jak zwykle bywa w tych wypadkach, strona przeciwną narazie ozuje twardszy grunt pod sobą i podnosi głowę. Tak się stało i teraz: po porażce armji Denikina i jej cofnięciu się zaczęły się zabójstwa Ormian w okolicach Maraszu (Silicja). Według otrzymanych przezemnie poufnie wiadomości (gazety o tem nie nie wspominają) zabito: I) w połowie Stycznia przeszło 100 Ormian, II) około Czamsik w okolicach Maraszu zabito 7 Ormian przez włoscian, któremi rozporządzał się, podobno, tutecki sierżant, III) w drodze z Maraszu do Zaitun zabito 8 Ormian i IIII) nawet, zginął między Maraszem i Aintabą samochód z trzema amerykanami i t.d. (Szczegóły te są wzięte z raportu Patriarchy ormiańskiego, który dostał się do rąk moich poufnie, a zatem mogą być tendencyjne, jako pochodzące ze źródła przeciwnego).

O ile jednak do takich występów z jednej i z drugiej strony, choć ciał i w mniejszym stopniu są przyzwyczajeni, a zatem nadzwyczajnego wrażenia one tu nie wywierają, w połowie Stycznia stał się wypadek, który może i musi odegrać poważniejszą rolę przy rozstrzygnięciu przyszłych losów Turcji: 23 Stycznia 500 żołnierzy francuzkich udało się z Islahie (Silicja) do Terzerli dla połączenia się z batalionem Singalezów. Na nich napadli Turcy w w znacznie przewyższających siłach (ludność turecka, ale wyobrażam sobie, że były to teskelaty t.j. organizacje nacjonalne). U Francuzów było kilka kulmiotów i 2 działa. Podporucznik francuzki, który dowodził tym oddziałem, kazał strzelać. Zaczęła się prawdziwa bitwa, która trwała 2 godziny i rezultatem której było to, że Francuzi mieli 10 zabitych i musieli cofnąć się do Islahie nie wypełniwszy zadania t.j. nie połączwszy się z batalionem Singalezów.

O tem zajściu konstantynopolskie gazety nie przemówiły ani słowa.

Wychodząca zaś w Angorze turecka gazeta "Hakimieti Millié" (gazeta ruchu narodowego) wyraża się bardzo charakterystycznie o zajściu, następująco: "uzbrojone społeczeństwo Muzułmańskie w Maraszu i Aintabie zdecydowało

oprzeć się Francuzom, którzy myśleli, że nastrój wojowniczy Turków ustaje. Ponieważ Francuzi zniszczyli kilka muzułmańskich wiosek w okolicach Islahie, Muzulmanie zdecydowali się zemścić. Podczas napadu Francuzów na wioskę Imali - Muzulmanie zdołali odebrać broń od batalionu Francuzów i zniszczyć ich działa. Nie bacząc na otrzymane przez Francuzów posiłki, nasze lwy odrzuciły przeciwnika. Była to prawdziwa bitwa, która trwała 2 godziny. Francuzi ponieśli straty 60 zabitych. Do rąk naszych lwów dostało się: 2 jaszczce naboje, 2 jaszczce pocisków armatnich, 200 karabinów i 300 mułłów. Francuzi odstąpili." Na końcu pismo to dodaje: "Powoli, powoli, od frontu Smyrny krew, ogień i żelazo rozpowszechnią się na całą Anatolię."

Ta sama gazeta dodaje w innym miejscu: "Ormianie Leitunu (Silicja) grozili ostatnio wieśniakom tureckim i nawet zwolnili od pełnienia obowiązków w Hassanie Mustaffę effendi (pełnił obowiązki w rodzaju starosty).

Nie wiemy jaki ich spotkał los. Sytuacja nie jest jednak dla nas przyjemną, gdyż Ormianie są protegowani przez Francuzów.

3-ego Stycznia czterech ormian rzuciło bomby do tłumy muzułmańskiego, wychodzącego z meczetu. Na szczęście ofiar nie było. Nazajutrz 3 żołnierzy-francuzów, przechodząc koło meczetu wystrzeliło do Imana (duchowny muzułm.) który zwoływał wiernych na modlitwę. Oto są synowie wielkiej Francji, idącej na czele cywilizacji. Francuzi rozdają broń młodym ormianom."

Te, niby nie mające wielkiego znaczenia fakty i artykuł gazety przedstawiam dla ilustracji miejscowych stosunków, coraz więcej naprężone

iii iako rezultat tego zajścia między Francuzami i Turkami była nota wystosowana przez wyższych Komisarzy do Wysokiej Porty o tem że warunki rozejmu n nie zostały dotrzymane, co nie może przejść o'bez rezultatu.

O całym tym zajściu, jak i o stosunkach chrześc.-muzułmańskich prasa Konstantynopolska milczy, gdyż cenzura prasowa obawia się, oczywiście podrażnienia nastrojów społecznych. Porusza ich tylko turecka gazeta "Hakimietimilli", wychodząca w rezydencji Mustafy Kemala-paszy Angorze, która, jako nawpółlegalna jest po za cenzurą rządową.

W Trebizondzie odbył się większy wiec, organizowany przez różne kor-

jest 500 milionów, oni mogli by cały świat zwyciężyć. Jeżeli tylko chrześcijanie zechcą pogwałcić prawa Turków, Muzułmanie całego świata przyjdą im na pomoc." Postanowiono wysłać depezę do M. Kemal-Paszy do Angory i do rządu tureckiego w Kons/polu, wymagając żeby Smyrna, Silicja i Kons/pol zostały niepodzielną własnością Turków.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

Z drugiej strony Ormianie w Kons/polu uroczystie ~~przekazali~~ obchodzili przyznaną niepodległość Armenji, przyczem podali W. Komisarzom adresy: "Naród Ormiański zwraca się do Wysokich i mocnych Państw Ententy i prosi o stworzenie Armenji niezależnej wolnej i silnej, żeby mogła ona służyć zasłoną przeciw panturanizmowi i panslawizmowi."

Dodać tu muszę, że parę dni temu razem z d-rem Jodko mówiłem z przedstawicielem Ormian w Kons/polu, do którego udałem się aby powinszować mu przyznania Armenji przez Conseil Suprême.

Wyrażał się on z niezadowoleniem o tem, że jeszcze nie zostały oznaczone przyszłe granice Armenji i że jeszcze nie został im przyznany chociażby port na Czarnym morzu - a mianowicie Trebizond, na który pretendują. Na zapytanie zaś moje, jakie wystawiają motywy dla przyznania tego ważnego portu odpowiedział tylko: "przecież i my żyć chcemy, a bez portu żyć nie możemy."

Jestem jednak przekonany, że sprawa oddania Trebizonu Ormianom była by wielką stratą dla Turków, której by oni bezboleśnie nie zniesli.

Prezes rady ministrów Grecji Wenizelos po powrocie z Paryża udał się prosto na wyspę Chios, gdzie długo pertraktował z generałem Paraskewopcelos i W. Komisarzem Grecji w Smyrnie Stergiadisem.

W parę dni później otrzymałem poufną wiadomość, że ponieważ sytuacja w Anatolji robi się coraz groźniejszą i ponieważ armja Mustafy Kemal-Paszy ciągle się powiększa rząd grecki jest przygotowany do zmobilizowania rocznika 1921 roku, a tymczasem postanowił odłożyć zwolnienie rezerwistów 1915 roku.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

W wilajecie Aidiny mają Grecy obecnie 100 tysięcy wojska. Wszystkiego zaś ma Grecja 300 tysięcy.

Wskazując W. Komisarz Grecji w Kons/polu Kanepoulos udał się do

Terapii gdzie ofiarował dowódcy wojsk angielskich na Wschodzie gener. Miln
prezent (^{statuet} Victoire), przyczem powiedział, że wyraża mu wdzięczność narodu
greckiego. Gener. Miln w odpowiedzi wyraził się o sympatjach dla Grecji.

Skarżą się Turcy, i zdaje się że słusznie, że nie mają absolutnie
przyjaciół wśród narodów Europy.

Wyobrażam sobie, że Niemcy byli by, choć i fałszywie, więcej przychyl-
ni dla Turków, ale obecnie dla nich drzwi Wschodu są zupełnie zamknięte.

Niemców do Turcji nie wpuszcza się absolutnie, fabrykaty ich nie wol-
no tu przewozić, mowy niemieckiej zupełnie się nie słyszy. Być może, że ja-
kieś jednostki prowadzą sekretną agitację, ale i o tem ^{mało teraz} ~~nie~~ się ~~słysz~~ słyszy.

Czasem daje się jednak słyszeć wyrazy sympatji dla ~~francji~~ Niemców
z ust Turków.

Są to oczywiście "Unioniści", którzy nie mogą zapomnieć swej przyjaź-
ni z Niemcami. Ale wobec tego jak można wierzyć ich obecnej sympatji dla
Francuzów? Czy mieści się w jednym przyjaźni dla jednych i drugich?

Jeden z tureckich dziennikarzy w rozmowie ze mną powiedział: Kons/pol
pozostanie tureckim, tego chcą Włochy i Francja. Ani Sułtan, ani Rząd jego
nie mogą opuścić Kons/pola.

Gdy zapytałem, co myśli o bolszewizmie, powiedział: ^{o bolszewizmie} "przedewszystkiem
do niego przyłącza się organizacje nacjonalne w Anatolji, a później rząd
centralny w Kons/polu. My nie przyjmimy bolszewizmu rosyjskiego, ale zmie-
niony t.j. taki, który będzie do przyjęcia. W Kons/polu trudno będzie wykonać
nasze projekty, gdyż za wielkie są tu siły okupantów, ale na prowincji -
owszem. Niech Pan nie myśli, że koalicja wytoczy nam nową wojnę!

Wschód będzie widział jeszcze znaczne zaburzenia i ruchy. Należy oba-
wiać się starego dęba, który może upaść.

My też mamy prawo żyć."

Osobiście jestem tego przekonania, że koalicja popełniła by wielki
błąd, odbierając Turkom chociażby cokolwiek na korzyść Greków i Ormian,
którzy którzy bardzo mało przyczynili się do zwycięstwa w wojnie światowej.

Natomiast, pozostawiając Turkom ich posiadłości, zyskało by się przy-

jaciół i obronę przed bolszewizmem, o czym Turcy ostatnio nawet sami bardzo nieznacznie w swych pismach zaznaczają.

Turcy w gruncie nie chcą, a będą zmuszeni go przyjąć, jako ostateczny argument dla samoobrony. Grecy zaś i Ormianie nie będą wstanie wstrzymać ruchu bolszewickiego w Turcji, jeżeli by takowy się rozpowszechnił i od takowego sami mogą zginąć.

Na Conseil Suprême rozstrzyga się dotychczas przychylnie sprawa dla Greków i Ormian pod wpływem Wenizelosa.

Wyobrażam sobie jednak, że może nastąpić chociażby częściowa zmiana polityki w sprawach Wschodu.

Może zaszkodzić Turkom incydent w Marasm. Turcy to rozumieją i dlatego go gładzą to wystąpienie ciemnej masy.

Zaznaczyć jednak muszę, że jeden z poważniejszych dziennikarzy (ex minister) mówi, że od czasu zawarcia rozejmu położenie Turcji pogorszyło się, a jednocześnie z tym zmniejszyła się nadzieja na pomyślne dla Turcji rozstrzygnięcie jej losu. Mówi on, że Ententa jest tego przekonania, że Turcja nie jest i nie będzie wstanie sama sobą rządzić i że obcej potrzebuje opieki.

Z tym ostatnim zdaniem może i należy się zgodzić ^{choć trudno zgodzić się} z myślą, że tej opieki, chociaż by w najmniejszej części, mogła dostarczyć sumiennie, sprawiedliwie i z dobrym rezultatem tendencyjnie wrogo dla Turcji usposobiona, egoistyczna Grecja.

Organizacje nacjonalne (teszkelaty), jak już zaznaczyłem, ciągle się powiększają, a obecnie znajdują podtrzymanie i w parlamencie, wobec tego, że takowy składa się prawie całkowicie z Unionistów.

Pomimo wystąpienia z gabinetu ministrów Dżemal-Paszy, rząd również nadal proteguje te organizacje, widząc w nich swoje oparcie.

Omyłką Koalicji było to, że patrzyła kiedyś przez palce na organizowanie się teshkelatów, (oczem w swoim czasie pisałem), a dziś, choć W. Komisarze postawili wymagania przed Wysoką Portą rozwiązania tych organizacji, lecz już cokolwiek zapóźno, gdyż za daleko poszło to ich organizowanie się i są oni dziś liczni. Rząd zaś prawdopodobnie odpowie na tę notę, że nie jest w stanie ich rozwiązać, gdyż nie są mu oficjalnie podporządkowane. dostateczne

go zaś wojska regularnego, na którym mógł by się oprzeć nie posiada wskutek tego, że zostało takowe do minimum zmniejszone, zgodnie z warunkami rozejmu.

Wypadało by Koalicji wziąć na siebie wykonanie tego zadania, ale to wywoła, jak widzimy z wyżej wymienionego przykładu całą wojnę, dla prowadzenia której w danej chwili i siły tutejsze są prawdopodobnie niedostateczne. i niewiem czy taka wojna odpowiada aktualnym zadaniom polityki.

O rozstrzygnięciu tej sprawy w swoim czasie zamelduję.

To kwestja Jest ona bardzo ważną, gdyż będzie miała swój wpływ na ostateczne rozstrzygnięcie losów Turcji i związaną z tym cokolwiek kwestją bolszewicką.

Mustafa-Kemal-Pasza podobno powiedział otoczeniu swemu, że "powstanie Państwa Ormiańskiego uważa za bajkę i że Turcy nie dopuszczą takiego pogwałcenia swojej całości."

Muszę jeszcze raz dodać, że stosunki między Grekami i Ormianami z jednej strony, a Turkami z drugiej, stają się coraz bardziej napięte, a ponieważ Turcy widzą, że pierwszych podtrzymują wogóle chrześcijanie, są oni oburzeni na wszystkich chrześcijan i dlatego obecnie już nieprzyjaźń Grecko, czyli Ormiano - Turecka przeszła na chrześcijańsko-musulmańską.

J. Ponecki

Generał-ppor. i Pełnomocnik
Wojskowy w Konstantynopolu.



DO

MINISTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH

Departament Polityczny

w W a r s z a w i e .

Sytuacja polityczna w Turcji Nr. 9.PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

Jak już donosiłem otwarcie parlamentu było do pewnego stopnia zwycięstwem ruchu narodowego. Elementy, grupujące się około "Entente" Liberales i będąc w większym lub mniejszym stopniu pod wpływem zagranicy, obawiały się, iż parlament będzie czynnikiem, potęgującym ruch narodowy i starały się nie dopuścić do otwarcia parlamentu. Ich mimowolnym sojusznikiem była przysłowiowa powolność, z którą wszystko tu jest dokonywane. Zamiast miesiąca, jak to było umówione między rządem a kierownikami "Teshkilatu" /organizacji narodowej/, wybory ciągnęły się 5 miesięcy i jeszcze teraz nie wszędzie zostały dokonane. Sułtan, który jest przeciwnikiem Młodoturków, dopiero pod naciskiem Teshkilatu kazał otworzyć parlament i chcąc zaprotestować przeciwko temu naciskowi, udał chorobę i nie zjawił się na otwarcie. Ale otwarcie ^{parlamentu} z natury rzeczy było tylko prowizorycznem, gdyż konstytucja dozwala otworzyć oficjalnie parlament dopiero wtedy, gdy liczba posłów obecnych w Konstantynopolu, większa jest od połowy wszystkich posłów. Tymczasem liczba ta nie została dotąd osiągnięta, to też parlament po wysłuchaniu mowy tronowej i przysięgi posłów obecnych, odroczył się sine die do zebrania się quorum.

I teraz prowadzona jest akcja, zmierzająca do uniemożliwienia parlamentowi funkcjonowania. Patrjoci chcą uznać parlament za prawomocny z chwilą, gdy w Konstantynopolu będzie połowa -1 posłów którzy mają być wybrani w Turcji dzisiejszej t.j. Anatolji i Tracji. "Entente Liberales" zaś domaga się stosowania litery prawa, czyli zebrania się połowy tej liczby, która była wybierana wtedy, gdy do Turcji należała Syryja, Mezopotamja i Hedżas /gdzie wybory nie odbyły się/. Kwestja ta jest dotąd w zawieszeniu. Tymcza-

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

sem, ponieważ do niedawna w Konstantynopolu nie było nawet połowy posłów Turcji etnograficznej, parlament nie uważał siebie za ciało, funkcjonujące legalnie i wybrał tylko prezydium tymczasowe. Na prezydenta został wybrany Dżella ed din Arif, adwokat konstantynopolitański, człowiek zdolny, nie należący do żadnego stronnictwa, były członek "Entente Libérale" / Gdy jednak liczba posłów obecnych przewyższyła połowę tych, którzy przy dzisiejszych warunkach mogą być wybrani, wtedy /d.31/1/ przystąpiono do wyboru prezydium stałego. Dżelaleddin Arif bey przepadł, a wybrany został Reszad Hikmet bey, były Musteszar "II Wiceminister/Spraw Zagranicznych za Said Halima, Wielkiego Wezyra z czasów wojny, MłodoTurka /obecnie wywiezionego na Maltę przez Anglików/ dawniej jeszcze Radca Legacyjny poselstwa tureckiego w Berlinie, żonaty z Niemką. Wiceprezydentem pierwszym jest Hussein Kiazim bey /MłodoTurek/, drugim Abdul Aziz heydż effendi "Entente Libérale".

Czy Ministerjum utrzyma się, to trudno przewidzieć. Jak pisałem Organizacja Narodowa traktowała Ministerjum dzisiejsze, jako przejściowe, ale zgodziła się z nim, gdyż szło jej na rękę. Jednak dziś po wymuszonem przez Koalicję ustąpieniu Dżemal paszy /Ministra Wojny/ najgorliwszego zwolennika Teszkilatu, Ministerjum straciło dla tej organizacji dużo na wartości. To też Konstantynopol jest pełny wieści o mającem nastąpić kryzysie. I rzeczywiście ma się wrażenie, iż sytuacja jest kryzysowa. Ministrowie i Musteszary po kilka dni nie bywają w swych gabinetach, żadnego interesu nie można załatwić.

Pod względem stosunku do Koalicji nastąpiło pewne zaognienie. Co prawda, uznanie Azerbejdżanu i Gruzji wywołało entuzjazm i różowe nadzieje /zwłaszcza w Konstantynopolu/ ale z drugiej strony w dwóch miejscach odbyły się starcia zbrojne. 1. W Cylicji w miejscowości Islakie /okupacja francuska/ d.3. stycznia oddział złożony z 300 Francuzów, podczas marszu, mającego na celu złączenie się z bataljonem Senegalczyków, został zaatakowany przez Turków. Walka trwała 2 dni. Francuzi musieli się cofnąć do Islakie. 2. W mieście i prowincji Marran, okupowanej świeżo przez Francuzów

/wbrew tekstowi rozejmu/, Francuzi obawiając się napadu mahometan mieli rzekomo uzbroić miejscowych Ormian. Ci Armenńczycy, według raportów Teszkilatu, mieli popełnić gwałty nad ludnością mahometanską. Ile w tem jest prawdy, tego nie wiem, ale co jest faktem to iż zebrała się tam znaczna ilość zbrojnych Turków, którzy zaatakowali wojsko francuskie. Francuzi ulegli; źródła tureckie donoszą, iż zdobyto na Francuzach 200 karabinów. Zaś faktem jest, iż Francuzi opuścili Marran i bombardowali to miasto, które jest zamieszkałe przez Turków i Ormian, zmieszanych ze sobą. Wiem o tem z 3 źródeł /francuskich, tureckich i ormiańskich/.

Grecy spotykają się również z coraz większym oporem w walajecie Aidin. Dla zbadania sytuacji Venizelos natychmiast po powrocie do Grecji udał się na wyspę Chios, gdzie spotkał się z gen. Paraskevopoulos, generalissimusem armii greckiej w Smyrnie. Tam postanowiono powiększyć armję grecką okupacyjną, która liczy już dziś 100.000 ludzi. w tym celu ma być powołana pod broń klasa rekrutów z r. 1921. zaś rezerwiści z r. 1915, których miano puścić do domu, zostaną zatrzymani w szeregach /wiadomości ze źródeł greckich/

Wypadków tych nie należy jednak uważać za przejaw jakiejś celowej akcji, zmierzającej do wywołania starcia z Koalicją. Przeciwnie w sferach najbardziej zbliżonych do Teszkilatu, panuje przeświadczenie, iż Turcja powinna wystrzegać się prowokowania Koalicji. Nadzieja na porozumienie z Koalicją nie tylko nie zanikła, ale jest podsycona uznaniem państw kaukaskich. Charakterystyczne jest pod tym względem pojawienie się w większości pism tureckich, jakby na komendę artykułów o tem, iż Turcja mogłaby stać się zaporą przeciwko bolszewizmowi, o ileby koalicja postanowiła liczyć się z jej potrzebami. Starcia zaś wynikają stąd, iż nagromadziło się dużo palnego materiału wskutek wahań polityki Koalicji /zwlekkanie z zawarciem pokoju, tolerowanie wzrostu sił Teszkilatu z jednej strony, a zarugiej okupowanie nowych terytoriów tureckich potępienie zachowania się Greków w Smyrnie i jednocześnie tolerowanie tamiecznych rządów greckich itd. itd./

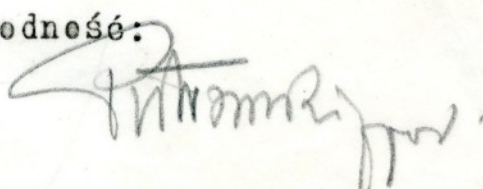
Przedstawiciel Armenji, z którym utrzymuję bliskie stosunki ze względu na moją kilkunastoletnią zażyłość z działaczami or-

mianskimi, skarżył mi się, iż papiery ich źle stoją. Dawniej domagali się oni wyjścia na 2 morza / Śródziemne i Czarne/, obecnie zadowolniliby się dostępem do morza Czarnego i sąsiedowaniem z okupacją francuską w Cylicji, zaś w ostatnich czasach w sferach koalicyjnych miał powstać plan, żeby udzielić Armenji tylko prawa korzystania z portu Batumu, który pozostałby w ręku Anglików i miałby służyć dla wszystkich trzech republik - Armenja, Azerbejdżan i Gruzja. Biura informacyjne tureckie i greckie donoszą ciągle o wzajemnem wyrzynaniu się Ormian i Turków, przyczem każda strona przypisuje drugiej chęci napastnicze i zdaje się, iż obie strony mają rację.

Tutejszy przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, admirał Bristol, nie opuszcza żadnej sposobności, by zamanifestować swą sympatję dla Turcji. Jak pisałem on jedyny uz pośród wysokich komisarzy był obecny na otwarciu parlamentu. Gdy zjawia się u niego Turcy z jakim żądaniem są zawsze przyjmowani z niezwykłą przychylnością, np. delegacja wybrana na mityngu z d. 13/I, która zanieśli do Wysokich Komisarzy uchwały mityngu, otrzymała odeń wyrazy gorącej zachęty. A przed paru dniami doniesiono mi, iż ze sfer amerykańskich doradzano Turkom proklamować w Tracji Zachodniej niezawisłą republikę. Tracha Zachodnia jest przyznana Lidze Narodów, a zarządzana przez Wysokiego Komisarza francuskiego; Ameryka sprzeciwia się przyłączeniu tego kraju do Grecji, a żąda dla Bułgarji dostępu do morza.

Pisałem w swoim czasie o ruchach wojsk w Konstantynopolu, tuż po zejściu się parlamentu, a na parę dni przed dymisją Ministra Wojny. Otóż w Times z dnia 20/I wyczytałem, iż d. 15/I statki wojenne stacjonowane na Malcie, otrzymały rozkaz wyruszenia, prawdopodobnie na morze Czarne. Zaś tegoż dnia wyjechali nagle do Paryża ministrowie wojny i marynarki angielscy, ze swymi "legal advisers" widocznie więc wtedy była brana pod uwagę jakaś poważna akcja wojenna, o której niestety nie mogłem zebrać informacji.

Za zgodność:



N 159

16 Lutego

1920 r.

Do

Naczelnego Dowództwa W. P.

Oddział II, Sekcja Wojsk-Dypl.

- 1) Gdy raport mój informacyjny N.131 był napisany, wydrukowany i przygotowany do odesłania do Warszawy, otrzymałem poważne wiadomości, które podaję dodatkowo:

Enver-Pasza 22 grudnia został obrany chanem Turkestanu. Siedzibą jego jest Taszkent.

- 2) W zeszłym tygodniu (1-8 Lutego) na wyspie Chios odbyła się konferencja między Wenizelosem (ministrem Grecji), generałem Paraszewopulos (dowodzą wojsk koalicyjnych w Macedonji), p. Stergiades (komisarzem greckim na Smyrnę) i generałem Pangalos (szefem Sztabu wojsk koalicyjnych w Macedonji).

Jako dalszy ciąg tej konferencji, w czwartek (5 Lutego) odbyło się posiedzenie w porcie Konstantynopolskim na krążowniku greckim "Kilkis" między generałem Peraszewopulos, który przybył tu na torpedowcu "Leon", generałem Franchet d'Esperay (francuzkim głównodowodzącym), generałem Miln (angielskim głównodow. w Anatolji), p. Kanelopulos (greckim komisarzem w Konstan/polu), pułkownikiem Katechaki (dowodzą wojsk greckich w Kons/polu) i generałem Pangalos.

Konferencja ta odbyła się poufnie i miała na celu omówienie środków, które będą stosowane na wypadek dalszych nieporządków w Anatolji, a być może, że były omówione miary, które będą użyte na wypadek niepomyślnego dla Turków rozstrzygnięcia kwestji wschodniej na Conseil Suprême.

W Sobotę generał Franchet d'Esperay wyjechał do Paryża i Londynu. Generał Paraszewopulos po posiedzeniu odjechał natychmiast do Salonik.

Obecnie siły wojskowe Ententy są następujące:

- 1) w Konstantynopolu - 62 tysiące (Anglicy i Francuzi)
- 2) w Smyrnie - 100 tysięcy (Grecy)

- 3) Z bardzo wiarogodnego źródła dowiedziałem się, że zbrojne występy Turków w Anatolji (w Marasu), szczegóły których podaję w raporcie, należy uważać za prowokację ze strony Ormian. Ponieważ obecnie ma się rozstrzygnąć kwestja Wschodnia i ponieważ Armenja nie ma dotychczas wielkich szansów na przyznanie jej tureckich wilajetów - rozruchy są wywołane samymi ormianami, jako broń do oddania tych wilajetów w ręce chrześcijan, a mianowicie, jeżeli nie bezpośrednio Ormian, to chociaż by na okupację francuską, co jest dla Ormian więcej pożądanym, niż pozostawienie ich w ręku Turków.
- (Przedstawiam kopję depeesz, w których muzułmanie narzekają na zabójstwa).
- 4) Wczoraj został zajęty przez Anglików gmach Ministerstwa Wojny. Oddziały tureckie zostały przeprowadzone do meczetu (Sulejmanie).
- Również koszary w Pandernie zostały też zajęte przez Anglików.
- Otrzymałem wiadomość, że wojska koalicyjne zajmują budynki, przedstawiające dla Turków wielką wartość.
- Jest to związane z obawą przed wysadzeniem w powietrze budynków zajętych przez wojska koalicji.
- Warta powiększoną. Wydano rozporządzenia, aby do koszar absolutnie nikogo nie wpuszczano.
- 5) W. Komisarze postawili w. Porcie wymagania, aby organizacje narodowe zostały rozwiązane. (Teszkelaty). Wątpię w przychylny rezultat. Wyobrażam sobie, że Rząd odpowie, że te organizacje mu nie podlegają, a do rozwiązania siłą nie posiada dostatecznej ilości wojska.
- 6) Ministerstwo Wojny rozporządziło, aby oficerowie tureccy salutowali oficerów koalicji.
- 7) Założono nową szkołę wojskową dla przygotowania kierowników do prożektorów fortecznych i dla podoficerów inżynieryjnych, widocznem jest z tego, że Turcja nie zupełnie przestaje dbać o swoją regularną armję.
- 8) 2-go Lutego przyszła wiadomość do rosyjskiego biura prasowego treści następującej: "Bez żadnych powodów Gruzini napadli na oddziały ar-

Szczegółów nie posiadam.

Worecki

General-ppor. i Pełnomocnik
Wojskowy w Konstantynopolu.

PAŃSTWOWE BIUROPODSTAWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GŁÓWNA
WARSZAWA

L. D. 8/98₃ dnia 20/7 1982 r.
sądowe. Wydział



w Konstantynopolu.

Nr.162.

O d p i s

DO

NACZELNEGO DOWODZTWA W.P.ODDZIAŁ II.

Seksja Wojsk.Dypl.

Przez stosunki osobiste udało mi się zabezpieczyć sobie o-
trzymywanie informacji i depesz od:

- 1/.Oddziału II-go głównej kwatery francuskiej
- 2/.Przedstawiciela tutejszego / wojskowego/ generała Denikina
- 3/.Od biura informacyjnego greckiego
- 4/.Od biura prasowego rosyjskiego
- 5/.Od biura amerykańskiego.

Te informacje między innemi znacznie pomagają mi do tego,
żeby być poinformowanym w sytuacji aktualnej.

/ po jednym egzemplarzu informacji przesyłam jako wzór/

Są jednak rzeczy,których nie można otrzymać na piśmie i no-
żna byłoby otrzymać tylko przy osobistej rozmowie i interwencji
czego często sobie pozwolić nie mogę wobec braku środków komu-
nikacji i ogromnych ogległości Konstantynopolskich.

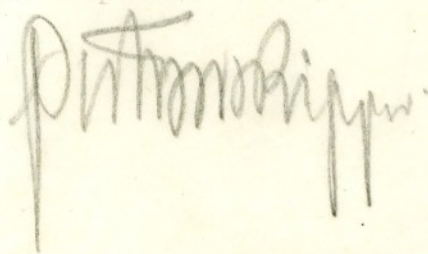
Ja ko dodatek do raportu informacyjnego przedstawiam odpo-
wiedź na zapytanie o wpływach koalicji na Wschodzie i tymczaso-
we krótkie sprawozdanie o roli Niemców /bardziej szczegółowo
ostatnią sprawę przedstawię dodatkowo po zbadaniu.

Z następną pocztą wyszłę skład wszystkich członków parlamen-
tu z biografią każdego i przynależnością polityczną.Spis ten
obecnie opracowuję.

/-/ PORZECKI

Generał ppor. i Pełnomocnik
Wojskowy w Konstantynopolu

Za zgodność odpisu:



Wpływ poszczególnych państw europejskich na państwa i na-
rody Bliskiego Wschodu.

W chwili, gdy został zawarty rozejm z państwami centralnemi, spodziewano się powszechnie zupełnego rozbioru i unicestwienia Turcji. Zbiegiem czasu, wobec zwlekania aliantów z rozstrzygnięciem kwestji tureckiej, pozycja Turcji zaczęła się wzmacniać i teraz w kwestji jej zniszczenia nie można uważać za przesadzoną. Ale i dziś jest rzeczą niemal pewną, iż znaczna terytorja, wcho-
dzące przed wojną w skład Cesarstwa tureckiego, zostaną na zawsze oddzielone. Państwa europejskie mają zatem obecnie pierwszorzędný interes w tem, jakie będą warunki pokoju z Turcją: jedne z nich spodziewają się uzyskać przyrost swego terytorjum lub wpływ na nowe formacje państwowe, które powstają w granicach dawnej Tur-
cji, inne pragną zapobiedz temu, by ich konkurenci nie obłowili się zbytnio. Stąd wynika, iż Turcja i wogóle bliski wpływ jest obecnie przedmiotem zabiegów dyplomatycznych całej niemal Euro-
py. W szczególach sprawa ta wygląda następująco:

1/. Turcja. Największą rolę gra tu bezwątpienia Anglja, która obsadziła swemi wojskami całą Mezopotamję, bierze udział w oku-
pacji terytorjów, zajętych przez wojska aljanckie, na pozatem we
wszystkich ważniejszych centrach swych adjutantów wojskowych
lub cywilnych wreszcie panuje swą flotą nad wodami, okalającymi
dawną Turcję. Politycka angielska dąży niedwuznacznie do rozato-
mizowania świata muzułmańskiego, Anglja ma bowiem większą od
jakiegokolwiek państwa europejskiego ilość poddanych mahometan
i nie chce z tego powodu dopuścić do powstania jakiegokolwiek po-
tęgi mahometańskiej, ku której mogliby grafitować poddani an-
gielscy. To jest przyczyna, dla której politycy angielscy domaga-
ją się odebrania Turcji Konstantynopola i nawet jak największego
ograniczenia jej władania w Anatolji/Azji Mniejszej/. Jeżeli
Anglja zmieni swą politykę w tej kwestji, to chyba pod naciskiem
okoliczności zewnętrznych, jak groźba bolszewicka, która może

skłoni Anglię do posilkwania się Turcja przeciwko bolszewikom. albo zbyt już groźne reklamacje mahometańskie poddanych Anglii. Ale i wtedy można być pewnym, iż Anglja przystosuje się tylko pozornie do ~~potrzeby~~ potrzeby dnia i w rzeczywistości w dalszym ciągu będzie stawiała przeszkody wzmocnieniu się Turcji.

Wewnętrzna polityka turecką Anglja zajmuje się bardziej intensywnie od innych państw. Stara się ona osłabić w Turcji prądy nacjonalistyczne, jak Młodoturków, którzy choć pod inną nazwą, ale jeszcze istnieją i nawet są najsilniejszym stronnictwem, ~~JAK~~ JAK Taszkilat Organizacja Narodowa pod kierownictwem Mustafy Kemala /. Anglja przeciwstawia im partję "Entente Liberale", która składa się częściowo z ludzi, będących pod wpływem Anglii /czasami poprostu jej agentów/, częściowo z inteligencji, nie wierzącej w możliwość samodzielnego bytu Turcji i widzącej przyszłość tylko pod protektoratem Europy. Oprócz tego Anglja posiada własną organizację „Societe des Amis des Anglais”, która jeszcze dalej idzie w tym kierunku.

W celu przeciwdziałania nacjonalizmowi tureckiemu, Anglja proteguje chrześcian, więc przede wszystkim Ormian i Greków. XX Z tych pierwsi dotąd nie odstąpili od swego żądania przyłączenia do republiki ormiańskiej 6 wilajetów tureckich, zaludnionych częściowo przez Ormian. Ale że wilajety nawet przed wojną nie posiadały większości ormiańskiej, zaś dzisiaj, po rzeziach w czasie wojny, odsetek ludności ormiańskiej stopniał tam znacznie. Np. w Trebizondzie, jedynym wylocie Armenji na morze Czarne, z pośród 22.000 Ormian, którzy tam przebywali przed wojną, pozostało zaledwie kilkuset. Zaś Grecy, zamieszkujący /co prawda też w mniejszości/ Konstantynopol, Trację Wschodnią, wybrzeża morza ~~XXXXXXX~~ Egejskiego i rozrzucony tu i owdzie drobnymi grupami w głębi Anatolji, nie kryją się ze swym zamiarem odebrania tych prowincji od Turcji, w czem znajdują poparcie ANGLJI.

Wreszcie, na wschodzie Turcji, Anglja usiłuje stworzyć nową kwestję: kurdska. Kurdowie zamieszkujący całe pasmo gór od Araratu do miast Kerkut włącznie, są wyznania mahometańskiego i zawsze byli wiernymi poddanymi tureckimi. Jest to naród, stojący na tak niskim stopniu kultury, iż niema tam dotąd mowy o jakimś separatyzmie

Narodowy Jednak Anglja, korzystając z pewnych błędów, popełnionych przez Młodoturków /zaciętych i doktrynerskich centralistów/ podczas wojny, potrafiła wytworzyć opozycję kurdską, która ogniskuje się w Konstantynopolu /pismo „Dżinn” i klub kurcki/, a nawet ma pewne rozgałęzienia wśród dzikich wodzów plemion Kurdystanu.

Dążenia do odwołania Kurdystanu od Tracji na głębsze podstawy polityczne. Anglja chce w ten sposób stworzyć barierę, która by oddzielała Turcję od Azerbejdżanu, Dagestanu i Azerbejdżanu perskiego. W tym celu Anglja próbuje nawet rzeczy, które na pierwszy rzut oka wydaje się paradoksem: złączenia Kurdów z Ormianami w opozycji przeciwko Turcji. Kurdowie co prawda dotąd zawsze prym trzymali w wyrzucaniu Ormian, ale u narodu, na tak niskim poziomie stojącego, wszelkie eksperymenty polityczne są dopuszczalne.

Wynika stąd, iż wpływ Anglii na Turcję jest bardzo znaczny. Angielscy agenci są wszędzie, w administracji, organizacjach politycznych i społecznych. Przytem należy zauważyć, iż polityka angielska jest bardzo konsekwentna, co wzbudza szacunek nawet u tych którzy uważają Anglię za wroga. Postępowanie przedstawicieli Anglii, nawet na najniższych stopniach, jest na ogół bez zarzutu, wskutek czego nie wywołuje incydentów, które byłyby sprzeczne z zamiarami Rządu angielskiego.

W Francji dążenia są wręcz odmienne od angielskich. Francja ma od paru wieków poważny wpływ na naród turecki. Nie jest to wpływ polityczny, ale kulturalny i ekonomiczny. Język francuski jest dotąd w Turcji najbardziej rozpowszechniony ze wszystkich języków europejskich. Wszędzie spotkać się można z francuskimi szkołami, ze szpitalami i klasztorami. Produkty francuskie są przez klasy zamożniejsze chętnie nabywane. Wrazie odpadnięcia jakiej prowincji od Turcji cały ten dobytek wiekowy narażony jest na zniszczenie gdyż nowe państwa powstałe na gruzach Turcji / Bułgarja, Grecja i. t. d. / rozwijały zwykle swą własną kulturę narodową. Za stratę wpływu kulturalnego szła zwykle strata rynku, spotęgowana jeszcze przez politykę celną nowych państw, dbających o rozwój własnego przemysłu.

Silna Turcja nie jest groźna dla Francji. Dla tych wszystkich przyczyn Francja nie ma w tem interesu, by Turcja została rozczołkowana.

Jednocześnie jednak Francja pragnie pozyskać nowe kolonie i zamierza skorzystać ze słabości Turcji, by zagarnąć Syrię, a może i Cylicję. Dlatego polityka francuska nie jest jednolitą, jak angielska, jest bardziej chwiejną. Przytem Francuz, obdarzony większym temperamentem i lubiący pokazać swą władzę nie posiada takiego taktu i równowagi, jak Anglik, stąd wynikają częste konflikty podrzędnych władz francuskich z ludnością.

Skutek jest ten, iż choć polityka ~~xxxxx~~ angielska jest dla Turcji daleko niebezpieczniejszą od francuskiej, choć można nawet powiedzieć, iż Francja w chwili dzisiejszej jest do pewnego stopnia przyjaciółką Turcji, jednak wśród ludu niechęć do Francuzów jest ~~daleko~~ znaczniejsza niż do Anglików, czego przejawem są np. krwawe starcia w Marrasz i Aintab z końca stycznia i początku lutego. b.r.

Gdyby jednak Francja zaczęła prowadzić jednolitą, konsekwentną politykę wobec Turcji, to znalazłaby ona wśród patryjotów tureckich i w rządzie prawdopodobnie więcej zwolenników, gotowych poddać się pod jej wpływ, niż Anglija.

Włochy. prowadzą od pewnego czasu politykę wyraźnie sprzyjania elementowi mahometańskiemu. Chcąc pozbyć się kłopotów i wojny wewnętrznej w Trypolisie. Rząd włoski dał tej prowincji samorząd, zaspakajający w zupełności jej potrzeby narodowe, kulturalne i materialne, co odezwało się głośnym echem na całym Wschodzie. W Anatolii władze włoskie odnoszą się bardzo przychylnie do Teszkilatu, wspierając go wszelkimi sposobami. Dążenia greckie w Anatolii nie spotykają się z żadnym poparciem ze strony włoskiej. Włosi okupują wprawdzie części wybrzeża Anatolii i biorą udział w okupacji wspólnej Tracji, ale nie wyrażają bynajmniej chęci utrzymania tej okupacji.

Włosi nie rozporządzają takimi zasobami, jak Anglicy i Francuzi. Ich wpływ nie jest tak zakorzeniony i oparty na wiekowej tradycji ale są niezmiernie zapobiegliwi i pracowici. Starają się nawiązać jak najwięcej stosunków handlowych, są uprzejmi, zjednują sobie ludność, dlatego powoli ale stale nabywają coraz większego znaczenia.

Stany Zjednoczone. Ameryki Północnej są jedynym wielkim mocarstwem, które nie jest przez Turków posądzane o chęć aneksyjną, dla-

tego Turcy rozglądając się kogo mogliby prosić o pomoc przy reorganizacji kraju, najchętniej widzieliby w tej roli Amerykę. Wycofanie się Ameryki z polityki europejskiej czyni jednak objęcie przez nią jakiego mandatu w Turcji nieprawdopodobnem.

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych nie zaniedbują żadnej sposobności, by wyrazić publicznie swą sympatję dla Turcji. Sir Bristol Wysoki Komisarz Stanów Zjednoczonych, bywa na oficjalnych uroczystościach tureckich, pozwala urzędnikom swym przyjmować orderzy tureckie, przyczynił się znacznie do wydania niepoehlebnej opinii dla Grecji przez ankietę aliancką, badającą sprawę Smyrny. itp.

Jednocześnie zaś Ameryka opiekuje się dotąd gorliwie Ormianami. Dzieje się to po części pod wpływem licznych Ormian, którzy są obywatelami Stanów Zjednoczonych, po części działa tu kler amerykański bardzo wpływowy, a mający tradycyjną sympatję do Ormian, jako chrześcijan, których mahometanie prześladują. Jednak z powodu właśnie nieistnienia tendencji aneksyjnych w Stanach Zjednoczonych, Turcy najchętniej pogodziliby się z udzieleniem Stanom Zjednoczonym mandatu opiekowania się Ormianami.

Grecja dąży otwarcie do zniszczenia Turcji. Marzeniem jej jest zagarnięcie wszystkich wybrzeży morza Egejskiego, zatem Tracji Zachodniej i Wschodniej, Smyrny i całej zachodniej części Anatolji oraz Konstantynopola. Jej przedstawiciele wypowiadają to na zebraniach publicznych, choć nieoficjalnych. Grecy poddani Turcji nie wzięli udziału w wyborach do parlamentu, chcąc zmniejszyć jego znaczenie. Patriarchat Konstantynopolitański agituje energicznie przeciw Turcji. I chociaż oficjalnie prezes ministrów greckich p. Venizelos, jest za internacjonalizacją Konstantynopola, to czyni to dlatego, iż nie widzi w tej chwili innego sposobu oderwania Konstantynopola od Turcji.

W Smyrnie, okupowanej przez Greków, zachowują się oni, jak gdyby to nie była okupacja, lecz aneksja. Tworzą tam władze greckie, szkoły greckie. Przy zajęciu kraju znaczna ilość Turków została wprost wycięta, inni musieli emigrować. Zachowanie się władz greckich było takie, że skłoniło ono wreszcie Aliantów do zbadania sytuacji, przyczem komisja złożona z przedstawicieli 4 mocarstw, orzekła, że rząd

grecki naruszył warunki rozejmu, a postępowanie wojska helleńskiego było niewłaściwe.

Grecja ma wpływ tylko przez swoich rodaków zamieszkujących Turcję. Gdyby nie było przeszkód zewnętrznych, to te dwa narody Grecy i Turcy wyrzynałyby się wzajemnie.

Gruzja i Azerbejdżan. W obu tych państwach Anglja ma wpływ prze-
ważający. Ona to okupowała militarnie Kaukaz po rozejmie, a dotąd okupuje Batum i okręg batumski. Kapitały angielskie grają tam wielką rolę, zwłaszcza w przemyśle naftianym. Wysocy Komisarze angielscy rozstrzygają o wszystkim.

Do niedawna Anglja nie odnosiła się przychylnie do rozwoju tych republiszek. Przyczyną była z jednej strony chęć niesprzeciwiania się Denikinowi, który nie uznawał niezależności Gruzji i Azerbejdżanu a Dagestan próbował nawet poddać za pomocą siły zbrojnej. Z drugiej strony Anglja, mająca protektorat nad Persją, obawiała się, iż Azerbejdżan wzrósłszy w siły, zapragnie uzyskać Azerbejdżan perski. W ostatnich czasach polityka ta uległa pewnej zmianie, pod wpływem posuwania się bolszewików, którym należało przeciwstawić republiki kaukaskie. Trudno jednak przesądzać czy dzisiejsza polityka angielska jest czemś stałym, chęcią utworzenia na Kaukazie wału ochronnego przeciwko posuwaniu się Rosji na południe, czy też jest to tylko polityka dnia, wywołana potrzebą użycia wszystkich rozporządzalnych sił przeciwko bolszewikom.

Armenja. Tu panuje niepodzielnie wpływ angielski i amerykański. Armeniczcy są zbyt słabi, by mogli myśleć o bronienu się swymi własnymi siłami przeciw sąsiadom mahometańskim, dlatego prowadzą oni ogromną bardzo energiczną akcję wśród państw zachodnich domagając się od Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych uznania i pomocy.

Syrja. stała się sferą wpływów francuskich od czasu konwencji franko-angielskiej /listopad 1919 r/. i wycofania się wojsk angielskich. Francja zamierza utrzymać w swem bezpośrednim władaniu zachodnią część /wybrzeża/ tworząc z części wschodniej państwo wasalne pod rządami Emira Faizala. Jednak formalnie sprawa ta jeszcze załatwiona nie jest. Wśród Arabów jest pewien prąd separatystyczny

czego przejawem są ciągłe starcia zbrojne z Francuzami. Czy w tych starciach odgrywa jaką rolę wpływ Turcji, to trudno przesądzać. Oficjalnie zarówno rząd turecki, jak i Organizacja Narodowa Mustafy Kemala powtarzają wciąż swe "desinteressement", w sprawach arabskich. Możliwe jednak, iż jakieś jednostki lub grupy tureckie usiłują stworzyć w Syrii dywersję przeciw Francji.

Mezopotamja jest przez Anglików okupowana i jest bardzo nieprawdopodobne, by oni zechcieli dobrowolnie wynieść się stamtąd. Utrwalenie się władzy angielskiej i uporządkowanie kraju, będącego w zupełnej ruinie, będzie trwało zapewne długo. Tymczasem i tam są starcia, ale mało groźne.

Medżas jest królestwem niezależnem formalnie, faktycznie zaś będącem pod zupełnym wpływem Anglii.

Persja od lata roku ubiegłego jest pod protektoratem angielskim. Anglja reorganizuje tam armję administrację, komunikację. Wśród Persów jest silne niezadowolenie z tego stanu rzeczy, podsycane przez agentów bolszewickich. Wątpliwem jest jednak, by niezadowolenie to wyraziło się w formie czynu, o ile nie pomogą czynniki zewnętrzne.

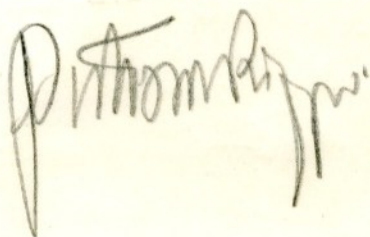
Polska we wszystkich krajach Bliskiego Wschodu cieszy się wielką sympatją. Narody mahometańskie widzą w niej przedewszystkiem państwo, które nie może mieć żadnych tendencji aneksyjnych. Powtórę, są one przekonane, iż między Polską a Rosją istnieć będzie antagonizm, a ponieważ Turcja, Kaukaz i Persja obawiają się Rosji, jako potęgi zaborczej jeżeli nie dziś to w przyszłości, dlatego kraje te pragnęłyby mieć z Polską jak najbardziej przyjacielskie stosunki.

Nasz ścisły sojusz z koalicją nie odstrasza bynajmniej mahometan od szukania zbliżenia się z Polską. Pojmują oni dobrze, iż nie mogą spodziewać się od nas żadnej czynnej pomocy pod tym względem.

Wszelkie zatem próby zawarcia z państwami bliskiego Wschodu traktatów handlowych, tranzytowych, a nawet politycznych mają grunt przygotowany w warunkach naturalnych. Naturalnie, iż uwaga ta dotyczy się tylko tych krajów, które utrzymują lub dostaną państwową niepodległość

Przytem zauważyć należy, iż towary polskie były przed wojną na Bliskim Wschodzie bardzo znane i cenione. W Persji i na Kaukazie większą część importu pochodziła z Polski, do Turcji też szły produkty polskie z Galicji i Śląska Austrjackiego. I teraz przeniknięcie na rynek wschodni byłoby dla naszych producentów korzystne, a dla Państwa Polskiego nieocenione, dając mu materjały surowe lub walutę obcą.

Za zgodność:



PEŁNOMOCCNIK WOJSKOWY
W Konstantynopolu.
Nr.161.

16.lutego 1920 roku.

O d p i s

DO

NACZELNEGO DOWODZTWA W.P. ODDZIAŁ II.

Sekcja Wojsk. Dypl.

Zgodnie z życzeniem przesyłam z każdą pocztą gazety francuskie, wychodzące w Konstantynopolu.

Co zaś do gazet tureckich, to z takowych będę przysyłał wyciągi w tłumaczeniu, gdyż wyobrażam sobie, że czytanie gazet tureckich w Warszawie jest utrudnionym. Jeżeli by zaś Nacz. Dow. życzyło sobie mieć tureckie gazety, to proszę o tem zawiadomić.

Obecnie przesyłam wyciąg z gazet tureckich za Styczeń/ w przyszłości będę przysyłał bardziej detalicznie/.

Dla informacji podaję nazwy gazet i ich kierunek polityczny:

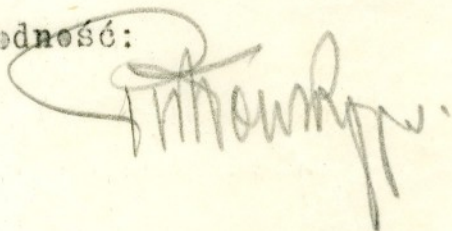
- 1/ „Jeni Gün” /oznacza Nowy dzień/ gazeta rządowa Min. Spr. Zagr
- 2/ „Alemdar” /wieści z całego świata/ partji entente liberał
- 3/ „Wakyt” /Czas/ organ Unionistów
- 4/ „Ifham” /dać się zrozumieć/ organ Unionistów
- 5/ „Pejami Sabach” /poranek/ organ partji Entente liberales
- 6/ „Akszam” /wieczór/ gazeta nacjonalistyczna
- 7/ „Terdzimani” Chakikat” /rozpowszechnia prawdę / to samo
- 8/ „Serbesti” /swoboda/ gazeta zwalczająca unionistów
- 9/ „Hakimietti Millie” /nacjonalna wolność/ gazeta wychodząca

w Angorze organ Mustafy Kemal Paszy.

/-/- PORZECKI

Generał ppor.

Za zgodność:



N 154

Do

13 Listopada

1920 r.

Naczelnego Dowództwa W. P.

Oddział II, Sekcja Wojsk.-Dypl.

Prasa turecka

- 1) Rząd Turecki zabronił wygłaszania mów na jakich by to nie było wiecach i zebraniach publicznych. Powodem do tego była mowa panturanisty Jusufa-Bej-Aczkury, wypowiedziana na zebraniu w Uniwersytecie.

Treść tej mowy podaje z tureckiej gazety "Serbesti": "Jeżeli Ahmet Agajeff i Hussejn Zade Ali są wyszyngtonami Azerbejdżanu, to Chali i Nuri-Pasza muszą być jeszcze wyżej postawieni. Z dwóch ostatnich pierwszy jest stryjem a drugi bratem ex-dyktatora Enwera, który w przeciągu 5 lat topił kraj w rzekach krwi. Chali-Pasza był dowódcą 6-ej Mezopotamskiej Armji. Był w Mossulu, gdy on przeniósł tam swoją rezydencję. I wtedy, gdy on oddawał się zbytkom, otrzymując na areoplanach z Ress-ul-Aina wino, szampan i inne produkty dla ormianek, wywiezionych przez niego z Wana i Erzerumu, ludność umierała z głodu, ponieważ oka chleba (około 3 funtów) kosztowała 2 1/2 liry (około 25 frank. franc.) i to dlatego, że Pasza paskował. Mieszkańcy zjadali jeden drugiego."

- 2) Gazeta "İlleri" mówi, że Ahmet-Rustam-bej (zturczyły polak Biłiński, kuzyn ex-ministra naszego) aktywny członek nacjonalistów, przybył do Kons/pola z Angory i przyjmuje już udział w obradach parlamentu."

- 3) "Wakyt" mówiąc o polityce angielskiej w sprawie tureckiej, wskazuje na to, że ostatnio ton angielskich gazet stał się przychylniejszym dla Turków, ale że stąd nie należy wnioskować, że i polityka rządu zmieniła się również. Do tego są dwie przyczyny: pierwsza i główna polega na tem, że w Anglii przyzwyczajili się z tem, że niby centr panislamizmu i panturanizmu znajduje się w Turcji. Z tym należy raz na zawsze skończyć. Druga przyczyna - to propaganda, którą prowadzą przeciw Turkom jeńcy-anglicy, którzy wrócili do ojczyzny.

W końcu "Wakyt" mówi, że jeżeli Turkom pozwolą żyć spokojnie to oczywiście będą oni unikać awantur i nie pójdą za prądem bolszewickim.

- 4) Gazeta "Jeni-Hen" mówi, że konferencja pokojowa przyzna w blizkiej przyszłości także niepodległość północnego Kaukazu z zastrzeżeniem co do przyszłych granic.
- 5) "Taswiri-Efkier". Dziennikarz tej gazety zapytał Szejk-Ul-Isłama (wyższy duchowny muzułmański) na konto bolszewizmu z muzułmańskiego punktu widzenia, Odpowiedzi stanowczej ten nie dał, mówiąc, że rzeczywiste teorie bolszewizmu nie są jeszcze znane."
- 6) " "Jeni Hun" mówi, że na świecie są obecnie dwa wielkie prądy polityczne: nacjonalizm i internacjonalizm. Ponieważ trudno powiedzieć, który z nich zwycięży, należy Turcji iść drogą średnią i wykorzystać takie położenie."
- 7) "Taswiri-Efkier" pisze: "Bolszewizmowi należy przeciwstawić nie tylko tradycje Islamu, ale dołączyć jeszcze jeden ważny argument: Turcja, która żyła całe stulecia w ciągłych wojnach i rozruchach, jest teraz zmęczona i chce już obecnie żyć spokojnie. Dlatego naród turecki obawia się nowej rewolucji, którą mogli by spowodować bolszewicy. 8) I dlatego, będąc zupełnie przychylnie usposobionym dla bolszewizmu, z punktu widzenia polityki zewnętrznej, ponieważ takowy niszczy imperjalizm, my nie chcemy, żeby on znalazł miejsce w naszym kraju. Ale raz jesteśmy zgodni z dyplomacją europejską w sprawie bolszewickiej, to dlaczego do nas nie chcą tak się odnieść jak do Azerbejdżanu i Gruzji?"
- 8) "Wakyt" mówi, że z punktu widzenia politycznego przed Turcją są dwie drogi; a mianowicie: albo ona będzie niepodległą z stolicą Konstantynopolem, albo będzie podzieloną i w tym razie, pomimo własnej woli, podpadnie pod wpływ bolszewizmu. Mówiąc o ostatnim, nadmieniam, że bolszewizm jest drugą stroną caratu. Bolszewizm jest w przeciwieństwie z religią i Islamem, który przedstawia sobą demokrację, zbudowaną na podstawie prawdziwego braterstwa. Co do Turków, to oni nie mogą zgodzić się z prądem internacjonalistycznym."

- 9) "Ifham". Achmet-Feryd-Pasza mówi, że bolszewizm ma dwie twarze - rewolucję u siebie i rozpowszechnienie zewnętrzne. I dlatego polityka Turcji będzie miała też dwie strony zależnie od położenia, które zajmą państwa kapitalistyczne Europy. Jeżeli zechcą oni dopomóc Turcji, to ostatnia może przyjsć do zgody z nimi i nawet zawrzeć sojusz."

To samo mówi "Taswiri Efkiar".

- 10) "Alemdar" mówi, że ani Anglja, ani Francja, ani Włochy nie mogą zgodzić się na Unionistów.

Anglja dlatego, że ona "sprawiedliwa", Francja dlatego, "że ona liberalna" i na koniec Włochy dlatego, "że mają delikatność polityczną". Dalej idą zwyczajne nypady na Unionistów.

- 11) Pejami Sabach mówi, że Turcja nie powinna drażnić państwa przeciwnie starać się uzyskać sympatję.

- 12) "Alemdar". Tylko teraz dowiedzieli się Turcy o tem, że prowadzili wojnę na korzyść Azerbejdżanu. Co do niebezpieczeństwa rossyjskiego, to Refi Dżawad wskazuje na to, że przed samym rozposzczeniem wojny Hussejn Dżagid nie przestawał napierać na sojusz z Rossją. W ten sposób można było uniknąć tego niebezpieczeństwa, tymbardziej że i Anglja była przeciwna również panislamizmowi jakii pangermanizmowi."

"Serbesti" rządu zniszczenia Unionistów mówiąc, że tylko tym sposobem można wyratować ojczyznę.

- 13) "Alemdar" z zadowoleniem zaznacza, że z inicjatywy Suryf-beja (członek parlamentu z Adrianopola), parlament zgodził się pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy byli odpowiedzialni za rozpoczęcie wojny. Podobno ta sprawa była rozpatrzona w parlamencie za zgodą Nacjonalistów z Angory, (M.Kemal-Paszy).

- 14) "Jeni-Gün". nastaje na konieczności utrzymania przy Turkach Dardaneli, pod warunkiem, żeby były otwarte dla wszystkich, a także na utrzymaniu całości Turcji i Konstantynopola.

Gazeta zadowolona, że Włochy trzymają się tego punktu widzenia.

- 15) "Serbesti". "Komedia, którą odgrywa M.Kemal-Pasza i jego

otoczenie zmuszają dyplomację Europy do śmiechu, nas powinna ona niepokoić gdyż nie może być wątpliwości, że gra ta przyprowadzi do ciężkiego dramatu. M.Kemal, stronnicy którego są, unionistką bandą, ratuje jednocześnie naród i rząd; rozsyła on proklamacje i wezwania na prawo i na lewo, a część prasy stołecznej proteguje go. Cóż robi przytem rząd? 14 miesięcy upłynęło, jak złożyliśmy broń, a teraz kogo chcemy straszyć? Kogo chcemy usuwać, lub komu grozić? Cały świat poznał tych fałszywych bohaterów i teatralnych patrijotów! Jakaż to omyłka czekać dobrodziejstwa od tych rozbójników!

16) "Serbesti" pisze o bolszewikach.

Czego chcą bolszewicy napewno nikt nie wie, ale sądząc z tego co się o nich słyszy - przedewszystkiem chcą oni ograbić bogatych i majątek ich oddać biednym. Twierdzą o tem, że Unioniści stali się bolszewikami. Jak że pogodzić jednych z drugimi? Unioniści sami nie należą do majątnych ale gdy trochę pomyślałem, zrozumiałem o co chodzi.

Przypomniałem sobie, że gdy władza przechodziła w ręce Unionistów wołano: "Śmierć bogatym, którzy wzbogacili się przez krew narodu!" Minister Wojny tych czasów Riza-Pasza (obecnie Wezyr) miał siebie za szczęśliwego, gdyż życie swoje kupił za 100 tysięcy lir.

Przeszło 5-6 lat od tej pory i Unioniści, rabując naród, wzbogacili się o 10 razy. Przekonałem się, że bolszewizm i unionizm - to jedno i to samo. Ale ograbić jeden naród albo cały świat, to nie jest jedno i to samo.

Jeżeli Rossja zrujnowana doszczętnie, a teraz kolej na inne państwa, to ja rozumiem to niebezpieczeństwo. Ale nas to nie powinno niepokoić, bo już jesteśmy ostatecznie zrujnowani."

J. P. Ponski

